

OD PRYMITYWNEGO
NACIĄGANIA „NA ZŁOTO”
A LA AMBER GOLD,
PRZEZ SKOMPLIKOWANE
INSTRUMENTY
DŁUŻNE GETBACKU
I NIERUCHOMOŚCI HREIT,
AŻ PO KANTOR CINKIARZ.PL
I NOWOCZESNE
KRYPTOWALUTY
OFEROWANE PRZEZ
ZONDACRYPTO,
CHOĆ ZMIENIAJĄ SIĘ
TECHNOLOGIE
I NARZĘDZIA FINANSOWE,
MECHANIZMY OSZUSTWA
FINANSOWEGO POZOSTAJĄ
NIEZMIENNE. PODOBNI
JAK NIEWYDOLNOŚĆ
SYSTEMU PAŃSTWA
W OCHRONIE KLIENTÓW,
NAJCZĘŚCIEJ SPRAWDZA
SIĘ STARA ZASADA:
UMIESZ LICZYĆ,
LICZ NA SIEBIE



**Jak nie paść ofiarą
piramidy**

FINAN



To było na początku kwietnia, tuż po wybuchu afery Zondacrypto. Siedliśmy na kawie przy okazji zupełnie innego tematu: ja, menedżer w funduszu venture capital i prawnik. Od słowa do słowa dowiadujemy się, że obydwaj trzymali po ponad 200 tys. zł na Zondzie. „No wiem, trochę wstyd. Patrząc wstecz, sam sobie się dziwię”.

Zondacrypto nie upadła nagle. Były czerwone flagi. Od niejasnej historii BitBaya, czyli spółki poprzemysłowej, przez zaginionego w niewyjaśnionych okolicznościach założyciela, publiczne ostrzeżenia Komisji Nadzoru Finansowego czy rozproszenie rejestracyjne spółek i nieścisłości w sprawozdaniach finansowych, po omijającego Polakę właściciela. Podobnie, sygnały ostrzegawcze płynęły z Amber Gold, GetBacku, Cinkciarza i HREIT.

- Czerwone flagi powtarzają się w wieloaferych: zbyt atrakcyjna obietnica ryzyka, agresywny marketing, budowanie wiarogodności przez znane nazwiska i sponsoring, niejasny model biznesowy, skomplikowana struktura spółek, przenoszenie działalności za granicę, opóźnienia w wypłatach - wylicza prof. Krzysztof Borowski, kierownik Zakładu Spekulacji i Ryneków Finansowych w SGH.

Choć oferowały różne aktywa inwestycyjne, upadłe instytucje działały tak samo: zdobyły zaufanie rynku, skrupulatnie budując biznes wokół pozy- ▶

SOWEJ

tywnych skojarzeń: złoto, nieruchomości, obligacje, waluty, bitcoin, a ryzyko ukrywając. Były to la piramidami finansowymi, gdzie wpłaty jednych klientów szły na wypłaty drugim – bo w kasie brakowało kapitału, który wędrował na realizację celów spółki lub właścicieli. Ale to nie są historie o naiwnych klientach.

– Przeciętny zjadacz chleba nie ma działu prawnego, nie ma narzędzi, żeby niczym analityk finansowy sprawdzić spółkę. **Jest mnóstwo scamów w sieci, na których nie ma wielkiej skali oszustw, bo klienci nie wchodzi w nie masowo, rozpoznają zagrożenie. W tych wielkich aferach klienci byli niemal bezbronni wobec manipulacji** – podkreśla Maciej Pielok, współtwórca bloga *Finanse Bardzo Osobiste*.

Jednak mimo alertów i mimo powtarzalnego schematu nie zadziałał system państwowy: nie zatrzymał machiny, nie ochronił co najmniej kilkudziesięciu tysięcy Polaków przed stratami kilku miliardów złotych.

– Powiem brutalnie: nie liczymy na to, że państwo zdaży nas ostrzec i da jasny sygnał, żebyśmy jakiegś instytucji unikali. Kiedy wybieramy firmę, której chcemy powierzyć pieniądze, sami powinniśmy zrobić chociaż podstawową checklistę kontrolną. Jesteśmy sobie to winni, biorąc pod uwagę, jak wiele pracy wkładamy w to, żeby wreszcie te pieniądze zarobić – mówi Maciej Pielok.

CO TRZEBA SPRAWDZIĆ? Trzy podstawowe punkty: formalna ochrona, własna wiedza, hasła marketingowe.

– Najważniejsze są fundamentalne pytania: kto dokładnie przyjmuje moje pieniądze, w jakim kraju działa ten podmiot, kto go nadzoruje, czy ma licencję, czy aktywa klientów są oddzielone od aktywów firmy, czy można łatwo wypłacić środki – zaznacza profesor Borowski.

Są trzy opcje licencyjne. Najsilniej nadzorowane są banki, SKOK-i, ubezpieczyciele, TFI, domy maklerskie, firmy zarządzające aktywami. Obowiązują tu twarde regulacje, obowiązki sprawozdawcze i wysokie kary za ich naruszenie. Tutaj tzw. ryzyko instytucji jest silnie kontrolowane, choć nie da się go zupełnie wyeliminować. Przecież Idea Bank (z grupy Getin, tak jak GetBack) jako spółka giełdowa podlegał surowym przepisom i kontroli Komisji Nadzoru Finansowego, a nie przeszkodziło mu to w oszukiwaniu klientów i tzw. missellingu obligacji GetBack.

Drugi poziom licencjonowania, ze znacznie mniejszym obowiązkiem raportowym, to kra-



JEDNA ZE SZTUCZEK ZONDACRYPTO na wzbudzenie zaufania był pełen rozmachu marketing, finansowany prawdopodobnie wpłatami klientów



Powiem brutalnie: nie liczymy na to, że państwo zdaży nas ostrzec i da jasny sygnał, żebyśmy jakiegś instytucji unikali. Sami powinniśmy zrobić chociaż podstawową checklistę kontrolną. Jesteśmy sobie to winni, biorąc pod uwagę, jak wiele pracy wkładamy w to, żeby zarobić pieniądze

MACIEJ PIELOK
współtwórca bloga *Finanse Bardzo Osobiste*

jowe instytucje płatnicze (KIP) lub krajowe instytucje pieniądza elektronicznego (KIPE)

– często wybierane przez fintechy. Trzeci poziom, z najniższą kontrolą, to mała instytucja płatnicza (MIP), po którą – dla podbicia wiarygodności – nieraz sięgają finansowi scammerzy. Obie te kategorie nie mają żadnego funduszu gwarancyjnego i ich wypłacalność sprowadza się do sumienności właścicieli. Bezpieczeństwo klientów ma zapewnić wynikający z tych „mini-licencji” obowiązek separowania rachunków, czyli oddzielania aktywów klientów od aktywów firmy. Nie jest jednak egzekwowalny: Cinkciarz (a dokładnie Conotoxia, jego spółka matka) miał licencję KIP, a i tak pieniądze klientów gdzieś się rozplynęły. Iluzja nadzoru potrafi być tak samo niebezpieczna jak jej brak. HREIT jako spółka deweloperska chwalił się gwarancjami deweloperskimi, lecz tylko garstka realizowanych projektów była nimi objęta.

Obok sprawdzenia licencji i gwarancji obowiązkowy punkt to zajrzeć do listy ostrzeżeń publicznych KNF. Na długo przed ujawnieniem problemów figurowały na niej Amber Gold, ponad 40 dystrybutorów obligacji GetBack, Conotoxia i BitBay. HREIT dostał karę UOKiK za wprowadzanie klientów w błąd.

– Od firm, które pojawiają się na liście ostrzeżeń KNF albo kar UOKiK za wprowadzanie klientów w błąd odnośnie do stóp zwrotu lub ryzyka, trzymałbym się z daleka. Fintechów z licencją KIP czy MIP niekoniecznie automatycznie bym unikał, ale traktowałbym je zadaniowo i dozwalałbym kontakt z nimi. Kantor



► **MARCIN PLICHTA** odsiadywa wyrok 15 lat więzienia, a jego żona Katarzyna, współtwórczyni Amber Gold, która usłyszała wyrok 11,5 lat, wyszła z za kratki po 9 latach.



► **TWÓRCA AMBER GOLD** już wcześniej miał na koncie kilka wyroków w zawieszaniu za przestępstwa gospodarcze, a KNF wpisała spółkę na listę ostrzeżeń publicznych już w 2009 roku

AMBER GOLD

W 2009 roku w Gdańsku pod płaszczykiem prestiżu, kruszców i nowoczesności Marcin i Katarzyna Plichta stworzyli model, który był zwnadniczo prosty: lokaty w złoto z gwarantowanym zyskiem sięgającym nawet 16,5 proc. rocznie. W rzeczywistości z 851 mln zł powierzonych firmie przez 19 tys. klientów, w złoto zainwestowano zaledwie ok. 10 mln zł. Reszta służyła do wypłat dla pierwszych klientów oraz finansowania m.in. linii lotniczych OLT Express, które miały na początek agresywnie przejmować polskie niebo, oferując tanie bilety krajowe. Jednak bez wystarczającego dopływu nowych środków od inwestorów, w 2012 roku linie upadły, a dwa tygodnie po nich spółka matka.

online do szybkiej wymiany waluty, neobanki być może do płatności zagranicznej, giełdę kryptowalutową do wymiany krypto na walutę tradycyjną albo w drugą stronę. Absolutnie nie trzymałbym tam pieniędzy na dłużej, nie traktowałbym tych instytucji jako sejf – mówi Pielok.

Giełdy kryptowalutowe to wciąż temat wysoce ryzykowny, bo wiele z nich nie podlega pod żaden nadzór – ale tutaj też da się zarządzać ryzykiem. Kryptowaluty można trzymać bezpośrednio na giełdzie (w portfelu, do którego cyfrowe klucze, czyli kod alfanumeryczny, posiada giełda) albo wytransferować je na prywatny portfel, do którego klucze posiadasz ty – a na giełdzie jedynie dokonywać transakcji. „Nie twoje klucze, nie twoje bitcoiny” – to jeden z najstarszych dogmatów w świecie kryptowalut. Trzymanie krypto na giełdzie to trochę jak parkowanie samochodu z kluczami w środku w randomowym garażu.

Paweł Karczewski, wiceprezes Quercus TFI, który wcześniej był prezesem Superfund TFI i uruchomił m.in. fundusz inwestujący w branżę blockchain, podkreśla, że w krypto jednym z największych ryzyk jest pośrednik, czyli giełda.

– Jeżeli ktoś handluje kryptowalutami przez pośrednika, powinien wybierać platformy należące do spółek notowanych na dużych i rozpoznawalnych giełdach. To nadal nie daje gwarancji bezpieczeństwa, ale istotnie zwiększa szansę, że inwestor wie, komu powierza środki – mówi Karczewski.

Weryfikując własną wiedzę o produkcie, powinniśmy znać odpowiedź przynajmniej na takie pytania: w jaki

sposób firma będzie lokowała pieniądze, co może pójść nie tak, jaki jest potencjalny zysk, a jaka strata.

– Najważniejsza jest zasada ograniczonego zaufania. Afery przypominają, że najpierw trzeba chronić kapitał, a dopiero potem szukać zysków – podkreśla prof. Krzysztof Borowski. – Warto też dywersyfikować nie tylko aktywa, ale także instytucje, w których trzymane są środki – dodaje.

ANALIZUJĄC HASŁA MARKETINGOWE, CZERWONA LAMPKA POWINNA ZAPALIĆ SIĘ

od razu, gdy w reklamie pojawia się presja FOMO, typu: „łap okazję, póki ona jest”. Tym bardziej, kiedy idzie to w parze z obiecywaniem konkretnych „gwarantowanych” zysków, które są wyższe niż dobra lokata. Tam zawsze jest zaszyte ryzyko.

– Jeżeli nie wiesz, kto to ryzyko ponosi, to znaczy, że ty je podejmujesz. Oczywiście, nie ma nic złego w podejmowaniu ryzyka, tylko musimy to robić świadomie – mówi Maciej Pielok.

Charakterystyczny dla afer element marketingowy to sponsoring sportowy i wykorzystanie autorytetów i influencerów. Tu jednak trzeba być ostrożnym w ocenie, ponieważ wiele uczciwych wielkoskalowych firm angażuje się w sport oraz wykorzystuje w kampaniach znane twarze. I właśnie ten ruch u oszustów jest wizerunkową strategią podszycia się pod „porządną instytucję”. Klienci myślą tak: „Hm, Zonda sponsoruje Polski Komitet Olimpijski, a do tego kluby kolarskie i kluby piłkarskie jak Juventus czy Bolognę, reklamuje ją Wojciech Szczęsny i Borys Szybczyński – to musi być porządna firma”. Cinkciarz też sponsorował kilka klubów piłkarskich, do tego polską reprezentację w piłce nożnej, a nawet drużynę koszykarską Chicago Bulls. Amber Gold podpisał umowę na sponsoring filmu Andrzeja Wajdy o Lechu Wałęsie.

– Klienci ufają reklamie, celebrycie, znanej marce, aplikacji, sponsorowi sportowemu, rekomendacji znajomego albo temu, że „skoro firma działa publicznie, to ktoś musiał ją sprawdzić”. To bardzo niebezpieczne założenie. Reputacja potrafi działać jak zasłona dymna: im bardziej znana marka, tym słabsza bywa czujność klientów – przestrzega prof. Krzysztof Borowski.

A JAKIE LEKCJE MA DO ODROBIENIA PAŃSTWO, KTÓRE NIE WYKRYWA PRZEKRĘTÓW NA CZAS?

Niby po każdej aferze zmieniano przepisy. Po Amber Gold m.in. wzmocniono kontrolę KNF dla parabanków, po GetBacku m.in. zaostrzono przepisy dotyczące missellingu, po Cinkciarzu postanowiono włączyć kantory online pod kontrolę KNF (zapisy mają się pojawić w ustawie kryptowalutowej). HREIT na razie wywołał dyskusję o nadzorze nad inwestycjami alternatywnymi i crowdfundingiem.

Tyle że mechanizm jest zawsze ten sam: najpierw pojawia się nowa „dziura” i afery, a dopiero potem ustawodawca ją lata.

– Rynek tworzy nowe produkty szybciej, niż państwo potrafi je opisać i nadzorować. Zawsze pojawia się okres przejściowy, w którym przedsiębiorcy działają w szarej strefie regulacyjnej, a klienci często nie rozumieją, że kupują produkt o znacznie wyższym ryzyku niż klasyczna usługa finansowa. Ochrona inwestora nie może być tematem podejmowanym dopiero po aferze – mówi prof. Borowski.

Mec. **Robert Nogacki**, który reprezentuje klientów Zondacrypto w sprawie odzyskania środków od spółki, podkreśla, że po to państwo zbudowało cały aparat nadzoru finansowego, żeby nie wymagać nadzoru od obywateli.

– Gdyby od konsumenta wymagać, żeby sam zweryfikował, czy giełda kryptowalutowa ma pokrycie w aktywach, równie dobrze można by oczekiwać od pasażera, że przed lotem skontroluje silnik samolotu – podkreśla mecenas.

Jakie sygnały zignorowało państwo? Począwszy od sprawy zaginięcia założyciela Sylwestra Suszka – ciągnącej się od lat, dodatkowo wzmocnionej otoczką gangsterskiego świata, w tym wyrażanymi przez organy ścigania podejrzeniami o powiązania z szarą strefą, m.in. z rynkiem wyludzeń podatków VAT, nielegalnymi paliwami, rosyjskim kapitałem. Poprzez zaległości podatkowe, rozdumchany marketing, zerwane umowy sponsoringowe, skargi klientów na oficjalnym kanale na Telegramie. Po analizie „on-chain”, w której już kilkanaście tygodni wcześniej dało się zauważyć nietypowe wypłaty na inną giełdę oraz spadek rezerwy bitcoina.

– Z racji tego, że blockchain jest publiczny i transparentny, w teorii każdy użytkownik mógłby analizę on-chain wykonać samemu, o ile posiada odpowiednią umiejętność. Zwłaszcza mogłyby to zrobić organy państwa. Identyfikacja czerwonych flag nie wykroczyła poza zasoby, którymi dysponują. Państwo ma dużo większe możliwości niż prywatne firmy – mówi



GETBACK

GetBack z grupy Getin Leszka Czarnieckiego (przejęty później przez fundusz Abris) miał być dynamiczną firmą windykacyjną, która kupuje pakiety wierzytelności od banków za pieniądze pozyskane z emisji obligacji. W rzeczywistości GetBack przepłacał za pakiety wierzytelności, byle tylko wykazać wzrost, a dziury w budżecie latali kolejnymi emisjami długu. Obligacje firmy były oferowane przez wielu renomowanych dystrybutorów jako produkt „bezpieczny jak lokata” i przeznaczony dla konserwatywnych klientów, w tym emerytów. Bilans: ponad 9 tysięcy oszukanych obligatariuszy i 3,5 mld złotych, które wyparowały z rynku. Prezes Konrad K. spędził w areszcie 4 lata, obecnie podlega dozorowi, a przeciwko niemu toczy się postępowanie.

Roman Bieda, współzałożyciel Recoveris, spółki śledczej, która zidentyfikowała problemy Zondy.

Organy państwa tu, gdzie działały, działały ospale. Najpierw do sprawy wyznaczono prokuratora, który musiał zrezygnować ze względu na konflikt interesów – podobno okazało się, że... był szkolony przez Zondę. Następnie ściągnano innego prokuratora z urlopu (co może oznaczać, że mamy w Polsce jedynie dwóch, którzy znajdują się na kryptowalutach...). Spowodowane przez to opóźnienie może być krytyczne dla sprawy, ponieważ trzeba było jak najszybciej zabezpieczyć dokumenty, dyski twarde. Tym bardziej że – jak wiadomo z nieoficjalnych źródeł – szef Zondacrypto, Przemysław Kral, zaapelował do pracowników o przywracanie sprzętu do ustawień fabrycznych. Na korytarzach w prokuraturze mówi się, że funkcjonariusze czekali kilka dni w blokach startowych na postanowienie prokuratora.

– Czas jest też kluczowy przy wystawianiu wniosków o mrożenie kont na giełdach kryptowalutowych. Podobno niektóre giełdy przez wiele dni nie otrzymały wniosku o mrożenie kont, a niektóre wręcz mroziły konta na podstawie doniesień medialnych, jeżeli miały taką procedurę – mówi Roman Bieda. – Zagraniczne giełdy wręcz robią więcej dla bezpieczeństwa Polaków niż państwo polskie – dodaje.

2

MLD PLN

STRAT KLIENTÓW ZONDACRYPTO

– takie szacunki „środowiska krypto” podał prof. Krzysztof Plech, ekspert rynku blockchain



CINKCIARZ.PL

Cinkciarz.pl przez lata był symbolem polskiego sukcesu fintech: kantor online oferujący ponad 20 walut, z korzystnymi kursami niemożliwymi do pobicia przez banki. W połowie 2024 roku dotychczas błyskawiczne transakcje zaczęły ciągnąć się dniami, potem tygodniami – co firma tłumaczyła „pracami informatycznymi”. Kiedy banki przestały finansować Cinkciarza, a KNF cofnęła licencję spółce Conotoxia, działającej w grupie jako agent płatniczy, Marcin P., twórca spółki, przyjął narrację „zmowy rynkowej” przeciwko niemu. Straty około 7 tys. klientów są szacowane na ponad 125 mln złotych. Marcin P. – który nigdy nie ujawnił swojego wizerunku – zniknął, był poszukiwany listami gończymi i czerwoną notą Interpolu. Został zatrzymany w USA 19 maja tego roku.

Niedawno pojawił się komunikat, że prokuratura zawieszkowała o informacje do ponad 100 największych giełd krypto na świecie „celem zabezpieczenia ujawnionych środków oraz istotnych danych teleinformatycznych”.

– To dobra wiadomość, lecz jednocześnie mam wrażenie, że to takie strzelanie na oślep: że „gdzieś się coś trafi”. Natomiast z doświadczenia czuję, że wiele giełd zignoruje zapytanie ze względu na to, że jest prawdopodobnie za mało konkretne i ogólne – mówi Roman Bieda.

PONIEWAŻ ZONDACRYPTO JEST ZAREJESTROWANA POZA POLSKĄ jurysdykcją, narracja naszych organów często opierała się na tłumaczeniu: „niewiele można zrobić”. Doszedł gorący wątek braku wdrożenia unijnej dyrektywy MiCA (Markets in Crypto-Assets), wokół której narodził polityczny spór. Mecenasszałas, adwokat, były prokurator, ekspert w sprawach gospodarczych, zwraca uwagę, że ustawa nie była niezbędnie potrzebna do podejmowania bardziej zdecydowanych działań.

– Prokuratura w Polsce ma prawo prowadzić postępowanie przygotowawcze w odniesieniu do każdego czynu, nawet popełnionego poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej czy przez podmiot zagraniczny, jeżeli pokrzywdzonym jest polski klient, który na przykład został pozbawiony środków lub dostępu do środków – podkreśla.



IREIT

Heritage Real Estate Investment Trust obiecywał demokratyzację rynku deweloperskiego poprzez crowdfunding: klienci pożyczali pieniądze na projekty mieszkaniowe w zamian za wysokie odsetki. Strategia „ucieczki do przodu” polegała na rozpoczynaniu nowych inwestycji, by z kolejnych wpłat finansować kończenie tych poprzednich. Konstrukcja się rozsyłała, gdy koniunktura wyhamowała. Terminy oddania inwestycji przesuwają się, a klienci zgłaszali problemy z odzyskiwaniem kapitału. Założyciel Michał Sapota (na zdj.) został aresztowany, razem z nim kilku menedżerów firmy pod zarzutem działania w przestępczej grupie zorganizowanej. Poszkodowanych jest ponad 7 tysięcy osób, a ich straty mogą sięgać 3 mld złotych.

Zonda uprawiała szeroki arbitraż regulacyjny. Uciekła spod polskiego prawa, rejestrując część działalności w Estonii, część na Malcie, starając się o rejestrację kolejnej spółki (neobanku) na Lotwie. Przemysław Kral rezyduje z Monako i nie pojawia się w Polsce – nawet podpisanie umów sponsorskich musiało odbywać się „u niego”. Zresztą już BitBay miał tożsamość częściowo maltańską.

– Spółka nazywała się Pinewood Holdings. Operator największej polskiej giełdy kryptowalutowej miał majątek 1200 euro, siedzibę w wirtualnym biurze na Malcie, nie składał sprawozdań finansowych i nie ubiegał się o licencje, których w maltańskiej jurysdykcji potrzebował. Półtora tysiąca euro to mniej niż roczna składka na klub fitness na warszawskim Mokotowie. Na tym fundamencie stała giełda obracająca miliardami złotych powierzonymi przez klientów. I nikt nie zapytał, jak to możliwe – zwraca uwagę mec. **Robert Nogacki**.

Jeszcze kiedy BitBay działał na polskich papierach, w 2018 roku banki wypowiedziały mu rachunki. Wtedy Sylwester Suszek rozpoczął cykl kombinacji z uzyskiwaniem zdolności do prowadzenia działalności płatniczej. Miał licencję MIP, ale potrzebował większych limitów obrotu. Dlatego starał się o status KIP, a kiedy nadzorca mu odmówił, to kupił spółkę, która już taką licencję miała. Współpracował też z... państwową Pocztą Polską. To wszystko działo się ▶

GWIAZDY ŚWIATA SPORTU

i kultury często nie mają wystarczającej wiedzy i świadomości, co reklamują. Zondacrypto była sponsorem m.in. legendarnego włoskiego Juventusu, w którym gra Bremer



już po wpisaniu na listę ostrzeżeń KNF na początku 2018 r. i skierowaniu przez nadzorcę zawiadomienia do prokuratury.

– Przemysław Kral o neobanku myślał niemal od początku, szukał odpowiedniej jurysdykcji. On chciał stworzyć własny system finansowy – mówi mi osoba, która przez krótki czas pracowała w tym „systemie”.

Podobne zamiary miał Marcin P., twórca Cinkciarza, który starał się o licencję bankową i któremu banki również wypowiedziały rachunki. Potem zresztą wykorzystał to w narracji obronnej, twierdząc, że KNF zmówiła się z bankami przeciwko niemu w obawie o konkurencję. Amber Gold stworzył linię lotniczą OLT Express, która miała służyć m.in. jako kanał przepływu kapitału.

Co więcej, BitBay miał już w swojej historii powiązania z piramidą finansową. Wprowadził na platformę FuturoCoin oferowany przez FutureNet, który od początku budził kontrowersje i był promowany z ogromnym rozmachem – logo projektu pojawiło się m.in. na bolidach Formuły 1 zespołu Red Bull Racing. Firma obiecywała zyski za oglądanie reklam i wprowadzanie nowych członków do sieci.

Zarówno w BitBay, jak i w Zondacrypto pojawiały się problemy ze sprawozdaniami finansowymi. Mec. **Robert Nogacki** sprawdził, że w ostatnim sprawozdaniu BitBay z 2021 r. figuruje kwota 106 mln zł aktywów. W sprawozdaniu Zondy ta kwota się rozplynęła.

– Pierwszy audytor odmówił wydania oświadczenia, tłumacząc, że dokumenty są nierzetelne. Dwóch kolejnych wydało opinie z zastrzeżeniami, których istotą było jedno zdanie: nie potrafimy potwierdzić, że spółka posiada aktywa klientów. Rozumiem, że estoński jest trudnym językiem, ale liczby w każdym języku wyglądają podobnie. Trzy opinie audytorskie z poważnymi zastrzeżeniami w sektorze obsługującym depozyty obywateli. To nie jest sygnał ostrzegawczy, to jest alarm pożarowy – zwraca uwagę mecenas **Nogacki**.

Tym, że Amber Gold nie złożył sprawozdania, też nikt się nie interesował. Kiedy na komisji śledczej główna księgowa Danuta Misiewicz została zapytana, dlaczego spółka nie raportowała sytuacji finansowej – tłumaczyła, że „stan ksiąg uniemożliwiał zrobienie sprawozdania”.

Zdarzały się jednak epizody, kiedy państwo próbowało zareagować w interesie klientów, ale – głównie z braku dowodów – nie mogło zrobić tego oficjalnie. Marek Belka, prezes Narodowego Banku Polskiego, dzwonił do Donalda Tuska, przestrzegając, że Amber Gold to piramida finansowa, a – jak wynika z nieoficjalnych informacji – NBP wysyłał w tej sprawie anonimowe dokumenty do dziennikarzy.

Afery finansowe są tym bardziej skomplikowane, że zazwyczaj pojawiają się w nich wątki polityczne. W przypadku Zondy Donald

Tusk oznajmił, powołując się na informacje ABW, że jesienią 2025 r. – niedługo przed głosowaniem nad ustawą o rynku kryptowalut – Przemysław Kral dokonał wpłat na rzecz dwóch fundacji powiązanych z politykami prawicowymi. Zondacrypto współfinansowała też konferencje środowisk konserwatywnych, a w okresie od marca 2024 do marca 2026 r. wyemitowała reklamy za ponad 50 mln zł, z czego 70 proc. trafiło do TV Republika – praktycznie wyłącznie w okresie kampanii prezydenckiej.

Podobnie było z GetBackiem, który lokował ogromne budżety reklamowe w mediach konserwatywnych i prorządowych. Prezes Konrad K. twierdził, że obiecano mu wsparcie rządu w zamian za dalsze finansowanie inicjatyw medialnych. Nie znaleziono jednak dowodów na to, by premier Mateusz Morawiecki podjął jakiegokolwiek działania na rzecz ratowania spółki. Podobnie za przypadek uznano, że syn Donalda Tuska pracował w OLT Express. Tymczasem Marcin P., prezes Cinkciarz.pl, na podpisanie umowy sponsorskiej z Chicago Bulls i na mecz polecał z Lechem Wałęsą i Bronisławem Komorowskim, co tłumaczył rangą wydarzenia.

OSZUSTWA FINANSOWE SĄ ZJAWISKIEM GLOBALNYM.

Portal PonziTracker podaje, że w latach 2008–2018 w USA wykryto ponad 800 piramid powyżej 1 mln dol., a w latach 2022–2024 nowa piramida upadała raz na 6 dni. Największa w historii to piramida Bernarda Madoffa, który przez ponad 20 lat zarządzał pieniędzmi najbogatszych Amerykanów, banków, funduszy charytatywnych i uczelni. W kryzysie 2008 r., kiedy klienci masowo żądali wypłat, okazało się, że żadnych inwestycji nie było. Straty sięgnęły 65 mld dol., a Madoff został skazany na 150 lat więzienia. Zmarł za kratkami po 12 latach.

Choć afery są głośnie, warto zachować proporcje. Łączna liczba poszkodowanych w Polsce (przyjmując, że w Zondzie jest to ok. 50 tys. osób) to 1 na ok. 350 dorosłych Polaków. Oczywiście, to są indywidualne dramaty, gdzie ludzie potracili oszczędności życia – ale w skali kraju ogromną większość pieniędzy trzymamy w zabezpieczonych i regulowanych instytucjach. **F**

PODSUMOWANIE

Państwo powinno się bacznie jaskryfikować ryzyka systemowe i biki regulacyjne, a klienci powinni zachować elementarną ostrożność, gdy powierzają pieniądze firmie finansowej

– Natalia Chudzyńska-Siępiak